

Duch czasu

- Co to za człowiek? - zapytałem o miejscowego proboszcza.

- Owszem, niezły... Ale z duchem czasu nie idzie – odpowiedziano mi – występuje przeciw dzisiejszym strojom, wspólnemu plażowaniu, domaga się ścisłego przestrzegania postów... I naraża się tylko na kompromitację, bo go nie słuchają...

~~~

Co to jest „duch czasu”?

To jest duch nieśmiertelny. Istnieje dzisiaj jak był wczoraj i będzie po wiekach. Wydaje się młody, a jest ogromnie stary, bo ma niespożytą moc odmładzania się.

Treść jego jest zawsze ta sama, a tylko zmieniają się formy zewnętrzne, w których się przejawia.

A treścią tą jest: bunt przeciw wszelkim więzom, które dusza usiłuje nałożyć ciała, wołanie o najpełniejszą wolność dla elementarnych instynktów i popędów natury ludzkiej – o wyzwolenie w człowieku tego wszystkiego, co ujarzmiła w nim w ciągu wieków religia, kultura.

Więc bunt przeciw nierozzerwalności małżeństwa, obowiązkowi macierzyństwa, przeciw rygorom postów, przeciw pokucie za spełnione winy... wołanie o prawo wolnej miłości, o świadome macierzyństwo...

I choć ta treść jest, odkąd świat istnieje, zawsze jedna i ta sama – i taka uboga! – to jednak „duch czasu” dzięki swej nieśmiertelnej zdolności odmładzania się, przystosowywania do zmiennych form życia, jawi się każdemu pokoleniu w postaci nowej, świeżej, kuszącej, w postaci zwiastuna lepszego, radosnego promiennego jutra.

~~~

Są kapłani – niemało ich jest – którzy trwożą się tym buntem, ustępują wobec terroru.

Są i tacy, którzy sami ulegają podszeptom i pokusom „ducha czasu”, albo dają się omotać subtelnej nieraz sofistery i dialektyce jego wyznawców.

W samym nawet Kościele bywają okresy jakby wahania, niepewności i wtedy czyni się ustępstwa, toleruje się, łagodzi, dopuszcza... w jednym, w drugim punkcie zawiera kompromisy...

A przyświeca temu zawsze jedna myśl... jedna troska: trzeba nieco pofolgować – oczywista w rzeczach nieistotnych – aby struny nie przeciągnąć, wpływu nie postradać, na jawne odstępstwa nie narażać się...

~ ~

Fatalne złudzenie!

Nie ma takiego ustępstwa, które mogłoby zadowolić „ducha czasu”! Uzyskawszy jedno, umacnia się tylko dzięki niemu, by z tej nowej pozycji ponawiać nieustrudzone a coraz silniejsze ataki o nowe ustępstwa, o dalsze zdobycze. I tak będzie ciągle.

Jest tylko jeden sposób, by go zadowolić: zejść mu z drogi, pozostawić mu nieograniczone niczym pole działania... zniknąć.

Ale to jest równoznaczne z wyzwoleniem ludzkiego zwierzęcia.

~ ~

Ów proboszcz może niewłaściwą obrał drogę, może nietakt jaki popełnił.

Ale idzie w kierunku, po linii jedynie właściwej i celowej: walki z „duchem czasu”. Tylko na tej linii - bezwzględności i nieprzejednania – rozwój, rozkwit, moc i zwycięstwo Kościoła.